

Zbanowana demokracja [TPCT 254]

Pozasystemowa rozproszona suwerenność zaczyna kreować własne emanacje, tym samym ustanawiając alternatywny także porządek polityczny. Dlatego w tym numerze – na kanwie „bana” dla Donalda Trumpa – przyglądamy się mechanizmom, które dopuszczają taki porządek i stwarzają dla niego ramy. Czym jest dzisiaj forum publiczne? W jaki sposób państwa mogą reagować na tworzącą się rozproszoną suwerenność? Jakie to ma konsekwencje dla współczesnej polityczności?

Kto by jeszcze 10–15 lat temu pomyślał, że ważne i najważniejsze spory i dyskusje będą się odbywały w przestrzeni internetowej w mediach, które będą służyły nie tylko osobistym sieciom kontaktów, ale będą się przekształcały w społeczne forum. Lecz co to za forum? Nie tylko gromadzi społeczność w cyfrowej formie, ale też jego kształt zdaje się nie taki oczywisty, jak by się mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Agora ta przybiera charakter publiczny, z szansą wymiany poglądów nieograniczonej fizycznością debaty, ale jednak dostrzegamy, że nie jest organizowana przez wspólnotę obywateli, czy nawet nie jest przestrzenią przez nią wyłonioną. Tak, to paradoks naszych czasów: sprywatyzowana agora! Państwo też słyszą zgrzytanie zębów Solona czy Klejstenesa? Quasi-publiczna agora sama z siebie jest też quasi-polityczna – przypomina raczej karykaturę wolności niż stanowi jej probierz.

Nie tak dawno temu cały świat był świadkiem niebywałego precedensu. Oto urzędujący jeszcze Prezydent Stanów Zjednoczonych otrzymał blokadę swoich kont w niemal wszystkich mediach społecznościowych. Od Twittera po Facebooka, od Reddita po Snapchata, od Discorda po Twitcha, nie mówiąc już o kuriozum, którym było usunięcie Donalda Trumpa również z PayPala i Shopify (ach ta wolność słowa i handlu!). Z dnia na dzień przywódca najważniejszego państwa na świecie został (znów przywołując antyczne kategorie) skreślony na zero-jedynkowych skorupach i wygnany. Kłopot w tym, że nie odbyło się to tak, jak utrata jego urzędu – w warunkach określonych przez demokratyczną decyzję. W tym momencie stało się jasne, że polityczność odbywa się na sprywatyzowanym terytorium, a jego suwerenami nie jest demos, a rządy niewielu, którzy w zasadzie wyjęci są spoza publicznej kontroli z niemal onnipotentną władzą nad przestrzenią debaty. Jak to się stało i co nam to mówi o współczesnych państwach, o suwerenności, jak i źrenicy każdej polityczności – możliwości debaty w ramach określonych przez wspólnotę obywateli?

Gdy spojrzymy na źródła nowożytnej filozofii politycznej, szybko dostrzeżemy, że u Hobbesa istnieje fundamentalna koncepcja, że władza niewpuszczania pewnych poglądów do debaty publicznej jest zarezerwowana wyłącznie dla suwerena, którym jest jednostka lub zgromadzenie – zawsze ustanowione podług pewnego politycznego aktu. W sytuacji, w której władza suwerena przesuwana jest poza ten obręb, mamy do czynienia z rozproszeniem koncepcji suwerenności. Gdy w ideach leżących u podłoża liberalnych demokracji Suweren zawsze był określony i sprzężony z państwem, tak dziś wydaje się, że realna podmiotowość wymknęła się z ram państwowych, co ciekawe jednak – działając spoza, w sposób wydatny ciągle pozostaje władna

Współczesne państwa liberalne zdają się padać właśnie ofiarą systemu, który same wykreowały: gigantów technologicznych, którzy stali się potężnymi właścicielami sfer dawniej przypisanych wyłącznie politycznej suwerenności

rozporządzać kluczowymi dla wspólnoty przestrzeniami. Co więcej, rozproszona suwerenność obrazuje jednak zdolność tych podmiotów do swoistej orkiestracji, gdy idzie o pewien wspólny dla nich interes.

Współczesne państwa liberalne zdają się padać właśnie ofiarą systemu, który same wykreowały: gigantów technologicznych, którzy w świecie przenoszącym różne aspekty wspólnotowości i polityczności w ramy cyfrowej rzeczywistości, stali się potężnymi właścicielami sfer dawniej przypisanych wyłącznie politycznej suwerenności. Oczywiście, już od dawna istnieje świadomość, że klasyczna suwerenność zaczęła zmieniać swój kształt w rzeczywistości organizacji międzynarodowych i ich instytucji – jednak mieściły się one do tej pory wciąż – w rozszerzonej co prawda – ale ciągle opisanej demokratycznej procedurze.

Co więcej, dalsze konsekwencje tego stanu uwidaczniają się coraz wyraźniej. Dla przykładu: Oversight Bard jest swoistym trybunałem ds. Facebooka, mającym za zadanie rozstrzygnięcie sporów dotyczących zawieszonych i usuniętych przez platformę Marka Zuckerberga postów. Jest to niezwykle ciekawy precedens. Na naszych oczach tworzy się

bowiem alternatywny system instytucji quasi-międzynarodowych, które znajdują się już nie tylko poza realnym wpływem państw narodowych, ale także wspólnoty międzynarodowej. Tech-korporacje tworzą własny obieg odwoławczy, próbując go uniwersalizować, pozornie przesuając poza własną domenę wpływów. Pozasystemowa rozproszona suwerenność zaczyna kreować własne emanacje, tym samym ustanawiając alternatywny także porządek polityczny.

Dlatego w tym numerze – na kanwie „bana” dla Donalda Trumpa – przyglądamy się mechanizmom, które dopuszczają taki porządek i stwarzają dla niego ramy. Czym jest dzisiaj forum publiczne? W jaki sposób państwa mogą reagować na tworzącą się rozproszoną suwerenność? Jakie to ma konsekwencje dla współczesnej polityczności?

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.